

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 4 cent. Przedpłata wynosi rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr. kwartalnie 1 złr., miesięcznie 35 centów.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

„Gazeta narodowa“ na drodze poprawy.

(M.) Jeśli uznanie swych nieprawości i przyznanie się do popełnionych błędów maże pół winy poprawę czynionego grzesznika, w takim razie „Gazeta narodowa“ znajduje się już na tej drodze, na której znalazł się ongi syn marnotrawny, gdy sprykrzywszy sobie żywot poganiacza i najmizerniejszą w świecie strawę przyszedł skruszony na łono swego ojca, a wyświadawszy się ze swych win z hultaja został najprzyzwoitszym człowiekiem.

Oto słuchajmy, co kazał odbić na pierwszej stronie swego pisma redaktor „Gazety narodowej“:

„Jest gazeta w której razia osobistych inwektyw i bezwzględnych napaści, rozpoczęła się w ostatnich dniach z taką kanikularną siłą, że musielibyśmy chyba zwątpić o smaku publiczności, gdybyśmy przeciw tym napaściom kogokolwiek bronić chcieli. Wszyscy tam codziennie prawie otrzymują porcję komplementów, którychby się nie powstydzili usta przepełnione wyziewami alkoholu, a gdyby sobie kto zadał pracę, wliczyć tych ludzi w kraju, którzy tam nie zostali policzeni pomiędzy indywidua, kwalifikujące się co najmniej do noszenia areztanckiej siermięgi — to nie wiem, czyby znalazł tuzin czystych; zresztą wszyscy źli, wszyscy przewrotni — z wyjątkiem kółka redakcyjnego i kilku nietykalnych. . . !“

„To tylko nieszczęściem dziennika, że złe słowa za często używane, tracą zupełnie swą siłę, i w końcu są tylko grochem, który się rzuca o ścianę. Z razu nie jeden może sobie pomyśleć czytając drukowane obelgi, że przecież na nich coś prawdy być musi, gdy jednak widzi, że ten co wczoraj w najlepszym był przedstawiany świetle, dzisiaj ni ztąd ni

zowąd stał się co najmniej czarnym charakterem, natenczas te obelgi tracą na wartości, przechodzą niepostrzeżenie, nie trafiają nikomu do przekonania i wzbudzają niesmak.“

„Gdy przed kilkoma laty podobny sposób pisania się pojawił, publiczność chwyciła go ciekawie, bo w nim było coś nowego, coś co schlebiało ludzkiej złośliwości, co pазwalało się tanim kosztem bawić z sąsiada, lub dobrego znajomego. Dobre skłonności jednak naszej publiczności w tej mierze odniosły zwycięstwo. Od dwóch lat blisko publiczność niechętnie się patrzy na zacięte, płaskie nieraz walki, oburzające dobry smak. — Nie raz mi się zdarzyło słyszeć prenumeratorów dzienników, mówiących: „my płacimy za wiadomości, ale nie za osobiste walki kilku ludzi, mających do siebie urazy.“

I któż po takim skruszonym wyznaniu wątpić będzie jeszcze w poprawę „Gazety“? My w nią wierzymy i mamy nadzieję że „Gazeta nar.“ z jaki tydzień będzie przyzwoitą. Gdy się rozbryka nie zapomniemy odesłać niebogę do Nr. 95, a zwłaszcza pierwszej i drugiej szpalty Kroniki lwowskiej niedzielnej.

Wiadomości teatralne i artystyczne.

— Z Krakowa. (Kor. Kur.) Pani Modrzejewska, która tak długo dała na się czekać, przybyła wreszcie do miasta, w którym pierwsze zbierała wawrzyny. O ile nam wiadomo p. M. ukaże się wszystkiego tylko trzy razy, poczem pospieszy do Krynicy. Pierwszy jej występ nastąpił we czwartek w dramacie „Halszka z Ostroga“ Publiczność licznie bardzo zgromadzona przyjęła ją z entuzjazmem i obsypała kwiatami. Drugie przedstawienie w sobotę w dramacie

„Fru-Fru“. Trzecie w niedzielę. Ceny miejsc podwojone, to trochę za słono!

Przedstawiona na naszej scenie komedia hr. M. Dzieduszyckiego „Wybór posła“ nie doznała powodzenia. Utworowi temu brak owych warunków, jakie mamy prawo wymagać od znośnie napisanej komedii. Tymczasem komedia o której mowa, nie jest niczem więcej, jak morałem dyalogowanym. Tu i ówdzie błyska dowcip, ten jednakże nie zdołał rozpruszyć owych nudów w jakich tonęła zgromadzona publiczność. Komedia „Wybór posła“ nie utrzyma się w repertoarzu.

W środę tj. 21. czerwca odbyła się w ogrodzie strzeleckim loterya fantowa.

Pożar teatru Wrocławskiego.

Po raz drugi już w przeciągu lat sześciu teatr Wrocławski staje się pastwą niszczącego żywiołu. Przed 6. laty, d. 19. czerwca 1865 zgorzała do szczytu wrocławska świątynia Melpomeny a wystawiona na nowo z nakładem 400,000 złr. spłonęła dnia 13. b. m.

Tego wieczora przedstawiono „Wesele Figara“. Publiczność zgromadziła się z wyjątkiem łóż parterowych i pierwszego piętra licznie. Kurtyna się podniosła i przedstawienie się rozpoczęło. Właśnie ukończono duet odspiewany przez p. Riegiera (Figaro) i pannę Morion (Zuzannę) gdy w tem dał się słyszeć gwałtowny świst, podobny do świstu lokomotywy. Część publiczności sądziła, iż świst ten należy do sztuki, druga część w sygnale owym, danym przez jednego z straży ogniowej nie upatrywała nic niebezpiecznego i zachowała się spokojnie. W tem świst stawał się coraz gwałtowniejszym, przeciągłym. Spiewający partyę Figara spostrzegł nad sobą wydobywające się płomienie i zbiegł szybko ze sceny, na którą co dopiero wystąpiło dwie spiewaczki nie wiedzących nic jeszcze o grożącym niebezpieczeństwie. Publiczność tymczasem zaczęła tłoczyć się z teatru, obaczywszy co się święci. Na twarzach wszystkich malował się przestach. Kobiety mdlały; odważniejsi brali je na ręce i wyносили z palącego się domu. Odwrót nastąpił w porządku, choć w pierwszej chwili obawiać się należało najgorszych następstw. Zaledwie atoli ostatnie osoby umknęły ze sali, płomień ogarnął już całą scenę, palące się głównie zaczęły padać na krzesła i ławki i zapaliły je w okamgnieniu. Komisarz policyi, który był ostatnim z ostatnich, zaledwie na tyle miał czasu aby umknąć przed nieuchybą zgnubą. Cały teatr stał w płomieniach. Część personalu artystycznego wydostała się, tak jak była z palącego się budynku, druga część znajdująca się w górnych garderobach,

pospuszczała się to na przesćieradłach, to po drabinkach podanych przez straż ogniową, która w tej chwili była na miejscu. Kilka artystek tak było odużonych dymem i przestachem, że je straż ogniowa zmuszoną była pospuszczać na linkach. Dwie, czy trzy osób wyskoczyło przez okna na rozpostarte płótna, nieponiosłszy żadnego szwanku. W płomieniach znalazł śmierć malarz dekoracyjny Weigmann. Wrócił on się był po swą tekę z szkicami, będącą dla niego wielkiej wartości a którą pozostawił w pracowni i tutaj znalazł śmierć wśród płomieni pożerających wszystko do koła z niesłychaną gwałtownością.

Niewiadomo jeszcze, jakim sposobem zakradł się ogień na scenę; prawdopodobnie gaz eksplodował.

Budynek teatralny zaasekurowanym był na 227.640 talarów.

Najdotkliwszą szkodę poniósł dyrektor p. Hok; stracił bowiem całą garderobę sporządzoną co dopiero, bibliotekę, instrumenta. Miarą szkody przezeń poniesionej będzie ten szczegół, iż sama wystawa do mającej się za kilka dni przedstawić sztuki czarodziejskiej p. t. „Elba“ kosztowała 4000 talarów. Garderoba nie była zaasekurowaną. Spaliły się również wszystkie meble, niektóre bardzo kosztowne i powleczone adamaszkiem. Pożarem tym dotkniętych zostało przeszło 200 osób drzeważnie ojców familii, bądź to członków opery, bądź komedii, orkiestry i służby.

Przedstawienia odtąd przez lato odbywać się będą w postawionym na tożumyślnie budynku drewnianym.

Drobnostki.

— *Gazeta narodowa*, która w obec tutejszych redakcyj i ich współpracowników, spełnia z amatorstwa rodzaj policyi, tłucze się jak Marek po piekle za redaktorem „Kurjera teatralnego“. W ostatnich numerach organ ten klasnął w dłonie, bo znalazł kogo szukał. Oto nie pan Stanko jest redaktorem pomienionego pisma, które ośmieliło się otwarcie wypowiedzieć słowa prawdy redaktorowi „Gaz. nar.“, nie redaktorowie „Dziennika polskiego“ wydają Kurjera, ale „pisze“ go — jeden z współpracowników „Unii“. Komunikując to ważne odkrycie do publicznej wiadomości, dodaje „Gazeta“ że wytropiony przez nią redaktor był współpracownikiem „Dziennika lwowskiego“ pisywał do „Kraju“ i tym podobnych w swem życiu dopuszczał się zdróżności. Szczęściem że niepowiedziano iż był współpracownikiem „Gazety narodowej“ bo w takim razie biedny młody człowiek musiałby się uważać za straconego...

— *Towarzystwo dramatyczne p. Okońskiego* przebywa obecnie w Pinczowie. Teatr mieści się w dawnej stajni, z kąd nie bardzo przyjemne dla powonienia wydobywają się wyziewy. Z obawy, aby ognie bengalskie i oświetlenie naftą nie spowodowały broń Boże pożaru, przezorny burmistrz miejscowy każe w dzień przedstawienia obstawiać świątynię Melpomeny sikawkami, napełnionymi wodą — jak się wyraża korespondent, który nam o tem donosi.

— *Znowu o szkole dramatycznej.* Na dowód że głos nasz o lwowskiej szkole dramatycznej, nie jest głosem odosobnionym i że szkole tej brak bardzo wiele, podajemy tutaj, co pisze o niej korespondent „Dziennika poznańskiego“ (T) którego przecież nie można posądzić, iż należy do „sprzymierzeńców“ p. Miłaszewskiego. Korespondent ten był na popisie, po którym przyszedł do przekonania że „p. Miłaszewski ma po części słusność“. Z uczniów, o których pni. Modrzejewska wydała nadzwyczaj pochlebny, bo w księdze na ten cel przeznaczonej napisała: „iż cieszy się znacznymi talentami, które mają zabłysnąć na scenie (sic!)“ i, które mają być „kamieniem węgielnym sztuki dramatycznej“(!), z uczniów tych pisze korespondent „żaden nie umie mówić; mniejsza o to, że mówią narzeczem najczystschem lwowskiem, ależ mówią tak, że ich niepodobna zrozumieć“ itd.

Tegośmy przecie nie powiedzieli!

— *Nowości z Warszawy.* Z stolicy Polski piszą nam: Dawno już nie pamiętamy tak potężnego i tak świątecznego ożywienia, jakie ostatniej niedzieli panowało w Warszawie. Wszystkie miejsca spacerowe, po za obrębem miasta jak: Wilanów, Natolin, Wierzbno, Marcein, Kaszkada, i Saska Kępa, zgromadziły tłumy turystów miejskich. Ogród botaniczny roił się literalnie, a pomimo że cały szereg powozów pociągnął na mokotowskie pole, gdzie odbywały się trzecie z kolei wyścigi konne, alea ujazdowiska, po obydwóch stronach, przedstawiała nieprzerwane łańcuchy spacerujących. Nie zbrakło tłumnych gości na koncercie w Dolinie Szwajcarskiej, a wszystkie teatrzyki ogródkowe literalnie przepełnione były. Najpiękniejszy jednak widok przedstawiał park Łazienkowski, po którym, nad wieczorem przejeżdżało mnóstwo powozów, a piękny zarówno strukturą klasyczną jak położeniem; „teatr na wyspie“, ukazywał zdala, zgromadzonych tam widzów, zasiadających wspaniały unoszący się coraz w górę, od stóp wody, amfiteatr. Wyspa ta, pierwszy raz w tym roku, brzmiała odgłosem muzyki i śpiewu a sylfidyczne postacie tancerek, w zwierciadle wody, i opromienione podwójnem światłem: kinkietów i gwiazd na niebie, prawdziwie fan-

tastyczny przedstawiały obraz. Wykonywano tam operetkę i znany balet „Tancerze Europejscy w Chinach.“

Najliczniej atoli zebrała się publiczność w Saskim ogrodzie, gdzie odbywała się loterya fantowa na dochód warszawskiego towarzystwa dobroczynności.

Zabawy te od lat kilkunastu weszły już w program letnich rozrywek mieszkańców Warszawy. Zawsze też cieszą się one niezmiernem powodzeniem i zawsze przynoszą znaczny zasilek funduszom instytucji, na korzyść której bywają urządzane.

W różnobarwnej mozaice można się było spotkać z osobami należącymi do różnych warstw społeczeństwa. Bogate eleganckie stroje dam ocierały się o skromniejsze sukienki, szeleszczące jedwabne i powiewne koronki sąsiadowały z bezpretensjonalnymi a niemniej jednak powabnymi płócienkami i perkalikami. Obok bladych twarzy warszawiaków i warszawianek, wyraziście odbijały tchnące zdrowiem oblicza obywateli wiejskich, którzy przybywszy do Warszawy bądź to z powodu odbywającego się jarmarku wełnianego, bądź to z powodu zbliżającego się terminu Sto-Jańskiego, radzi korzystają ze sposobności zabawy, jaką w Warszawie znaleźć mogą.

Zabawa rozpoczęła się, o szóstej godzinie.

Dwie orkiestry wojskowe, jedna w stronie Saskiego placu, druga w środku ogrodu ustawione, przez czas trwania zabawy uprzyjemniały obecnym chwile, wykonywając różne lżejsze i poważniejsze utwory muzyczne.

W rubryce dochodów ważne miejsce zajmuje sprzedaż miejsc na ławkach i krzesłach wzdłuż całej głównej aleji, od wodotrysku do Żelaznej bramy rozstawionych. O godzinie ósmej z trudnością już tylko można było zakupić miejsce do siedzenia, a miejsc takich było jednakże kilka tysięcy, które sprzedawane po kop. 30, znacznie powiększyć musiały cyfrę wpływu.

Liczba osób które znajdowały się na zabawie wynosiła przeszło 17,000, a z nich każda za wejście do ogrodu opłaciła po 15 kop.

Do tych dwóch źródeł dochodu dodawszy wpływ ze sprzedaży biletów loteryjnych oraz ze sprzedaży cukrów i kwiatów, otrzymamy dopiero całkowitą sumę dochodu z zabawy osiągniętego.

O ile z tymczasowych obliczeń wiadomem być może, z zabawy tej wpłynęło brutto 8,700 rs.

Ostatni gościnny występ pana Jana Królikowskiego

Artysty Teatrów w Warszawie.

Z uchyleniem

Nr. 134.

Abonamentu

W ces. król. uprz. teatrze  hr. Skarbka we Lwowie

W Poniedziałek dnia 26. Czerwca 1871 r.

NARCYZ RAMEAU

Dramat w 5 aktach z niemieckiego, Brachvogla.

Marja Leszczyńska, żona Ludwika XV.	—	—	Pni Linkowska.
Ludwik Franciszek de Bourbon, książę de Conti	—	—	P. Mikulski.
Margrabina de Bouffleurs, dama dworu	—	—	Pna Zalewska.
Margrabina de Pompadour	—	—	Pni German.
Książę de Choiseul d' Amboise, hrabia de Stainville, pierwszy minister	—	—	P. Szymański
Margrabina d' Epinaj, powiernica margrabiny Pompadour	—	—	Pna. Kwiecińska.
Pan de Terray;	—	—	P. Galasiewicz
Margrabia Silhouei, } ministrowie	—	—	P. Deryng.
Maudeau, kanclerz, }	—	—	P. Zieliński.
Hrabia du Barry, szambelan króla	—	—	P. Baranowski.
Eugeniusz de St. Lambert, kapitan gwardyi królewskiej	—	—	P. Woleński.
Doris Quinault, artystka teatru francuzkiego, lektorka królowej	—	—	Pna. Rudkiewiczówna.
Baron Holbach, } — — —	—	—	P. Leszczyński.
Grimm, } filozofowie encyklopedyi	—	—	P. Linkowski.
Diderot, }	—	—	P. Hubert.
Narcyz Rameau	—	—	Jan Królikowski.
Kawaler Salwandy w usługach margrabiny Pompadour	—	—	P. Goliński.
Barjac, kamerdyner Holbacha	—	—	P. Dębicki.
Kawaler d' Autreville	—	—	P. Sikorski.
Collette, służąca Quinault	—	—	Pna Wojnowska.
Kamerdyner królowej	—	—	P. Bąkowski.
Służący Choiseula	—	—	P. Jawecki.

Żołnierze. — Goście. — Służba. — Panowie. — Damy dworu.

Rzecz dzieje się na przemian, w Paryżu i Wersalu.

Ceny miejsc podwyższone.

Łoża parterowa i pierwszego piętra 6 zł. Łoża drugiego piętra 5 zł. Łoża trzeciego piętra 3 zł. —
Krzesło pierwszego piętra 1 zł. 50 ct. Krzesło parterowe 1 zł. 52 ct. Krzesło drugiego piętra 1 zł.
Krzesło trzeciego piętra 80 ct. Wstęp na parter 50 ct. Wstęp na trzecie piętro 30 ct. Galerya 21 ct.

Początek o godzinie w pół do 8mej.